Cena 5 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GAZETA TYGODNIOWA

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz"). Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administracji 9—15 oprócz niedziel i świąt

GŁOS ZIEMI

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: kwartalnie 60 groszy, półrocznie 1 zł. 20 groszy, rocznie 2 złote. Za granicą — półrocznie 3 zł.

Rok I. Wilno, Niedziela 19 września 1937 r. Nr. 23

Niech żyje Polskie Wojsko!

Przed paru dniami odbyło się w całym kraju uroczyste powitanie oddziałów wojskowch, powracających z ćwiczeń letnich do miejsc stałego postoju.

Każdy z nas był w wojsku lub zna życie żołnierskie z opowiadań znajomych i krewnych. Dzięki wojsku niejeden nauczył się czytać i pisać, zobaczył kawał świata, a nawet nabył wiele wiadomości, które mu się potem w cywilnym życiu i pracy przydały. Najważniejsze zaś, że w wojsku nauczył się słuchać, nabrał pojęcia o własnej wartości jako człowieka, o potrzebie samodzielnego myślenia i energii w postępowaniu, które tak bardzo potrzebne są człowiekowi w życiu. Wojsko bowiem współczesne, to już nie masa karabinów i bagnetów działających i zwalczających przeciwnika ilością — to zorganizowane i karne społeczeństwo, składające się z wyszkolonych jednostek, które walczą według wspólnego planu i rozkazu, lecz każda myśli za siebie i własną inicjatywą dąży do zwycięstwa. Tak jak w życiu — gdzie każdy człowiek własnej tylko woli i energii zawdzięcza powodzenie.

Lecz poza tym wiele to wspomnień wspólnie przeżytych trudów i radości pozostawiło koleżeństwo broni. Wiele zrodziło przyjaźni i braterstwa zawartych w rowie strzeleckim, czy świetlicy koszarowej. Jeśli dodać tu dbałość dowódców o wyżywienie, warunki mieszkalne, których niejeden przez całe życie mieć nie będzie, a wreszcie kulturalne i pouczające rozrywki i pogadanki na wszelkie interesujące żołnierza tematy — wówczas zrozumiały się staje żal i smutek z jakim żegna się żołnierz po odbyciu swej służby z oddziałem, w którym przebywał.

Nic dziwnego, że na widok maszerującej kolumny żołnierzy nasi chłopcy aż zmieniają się w twarzy, wzrok, zmęczony nieraz codzienną troską staje się bystry i żywy, ucho nasłuchuje rozkazu, nogi same idą w takt marsza wojskowego. I długo wieczorem toczy się potem rozmowa—wspomnienia i tych co przeżyli grozę wielkiej wojny i tych, co już mieli szczęście służyć w szeregach odrodzonej armii polskiej.

Służba w szeregu, to wielki zaszczyt, lecz odpowiedzialność niemała. Żołnierz polski od wieków był symbolem honoru, odwagi wobec wroga, obrony słabszego i przywiązania do ojczyzny. Żołnierz polski pozostał takim, gdy w niewoli musiał miecz zamienić na pług i pokojową pracą budować fundament pod przyszłą Polskę, pozostał wreszcie takim, gdy pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, nieraz o głodzie i chłodzie, nieliczną garstką szedł o tę Polskę walczyć. Niezłomna wola Wodza i Jego żołnierzy złamała opór najeźdźców i z garstki szaleńców, jak ich nazywano, wyrosła potężna dziś armia polska, pod własnym sztandarem i w granicach własnego niepodległego państwa.

Mając w oczach bohaterskie dzieje tej armii, z czcią witamy sztandary, owiane jeszcze dymem niemal wszystkich pobojowisk świata, na których toczył się bój o drogę do wolnej Polski. Czcią i najgłębszą miłością otaczamy wojsko, które jest strażnikiem naszej pokojowej pracy rolniczej i groźbą dla tych, którzy by chcieli ją naruszyć.



Pan Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz wita się z p. ministrem Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckim po przybyciu na dworzec w Wągrowcu na manewry pomorskie.

Dzieje Wilna i Ziemi Wileńskiej w sposób szczególnie bliski związane się z dziejami polskiego wojska. Tu w najbardziej na wschód wysuniętym bastionie kultury stanęły skupione dokoła serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego pierwsze, tworzone i kierowane przez Niego oddziały legionowe, których pułkowe chorągwie zdobią najwyższe odznaczenia wojenne, a których szeregi wydały wielu najwybitniejszych mężów stanu, dzielnych pracowników nad umacnianiem gospodarczej i politycznej wielkości naszego kraju. Wspaniała tradycja wojska polskiego jest tradycją wspólną nam wszystkim, jego praca, trud jest naszym i dlatego w pełnym poczuciu odpowiedzialnego zadania, jakie zwłaszcza tu na naszych ziemiach ono spełnia, wdzięczni za nieustanne wysiłki nad zapewnieniem nam warunków pokojowej, twórczej pracy, całym sercem witamy nasze kochane szeregi, gdy znużone ćwiczeniami, lecz z pieśnią na ustach i poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, wracają na zimę do koszar, by dalej ugruntowywać żmudną pracą potęgę Polski i szczęście jej obywateli.

emer.

Wystawa Radiowa dla Miasta i Wsi

Radio jest największym czarodziejstwem świata w dzisiejszej zracjonalizowanej epoce. Dziesiątki razy dziennie podchodzimy do naszych odbiorników i mimo woli ulegamy czarowi XX wieku, jakim jest antena radiowa. Tam, gdzieś, ktoś buduje coraz wspanialsze stacje radiowe, ktoś mozoli się nad schematami aparatur i urządzeń technicznych, ktoś tanka koronkę programu, a my to wszystko mamy już gotowe w słuchawkach, czy głośnikach. Zaiste, czary!

Zdarza się przecież niekiedy, że ta czarowna machina, jaką jest radio, przestaje być czapką niewidką i staje cała w dziennym oświetleniu przed ludźmi wczoraj jeszcze urzeczonymi i powiada: patrz, poznawaj! Otwiera swoje podwoje i zaprasza wszystkich: i tych co się mienią przyjaciółmi radia i tych co nimi nie są.

Taką chwilę w swoim rozwoju przeżywa Rozgłośnia Wileńska. Obecny rok zamknie okres dziesięciolecia pracy tej wielkiej kulturalnej placówki kresowej. Nie jest to powód do jakichś tradycyjnych jubileuszów, obchodów i t. p. Brak nam na to czasu. To też tylko więcej naszego czasu i uwagi poświęcamy naszym klientom - słuchaczom i tym co nimi być mogą. Udostępniamy możliwie największym masom zwiedzanie naszych urządzeń, poznanie pracy programowej i technicznej, propagandowej, kulturalnej i społecznej.

Polskie Radio w ostatnich latach rozrosło się do niepoznania. Ogarnęło swoimi programami wszystkie warstwy ludności naszego Państwa, weszło w życie powszednie i w troski obywatela, stało się jego wiernym i oddanym mu przyjacielem, który uczy, oświeca, radzi, wychowuje bawi i rozwesela. Kiedy trzeba, Radio broni przed wyzyskiem, oddziaływując na przemysł radiowy w kierunku przystosowywania krajowej produkcji odbiorników do możliwości nabywczych każdego obywatela. Dba o zapewnienie słuchaczowi jak najlepszego odbioru, zabiegając u czynników miarodajnych o potrzebne przepisy i rozporządzenia skierowane przeciwko tym, którzy swymi urządzeniami przemysłowo-elektrycznymi zakłócają, lub uniemożliwiają dobry odbiór bliższym i dalszym sąsiadom.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Wystawa Radiowa dla Miasta i Wsi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jak dobry przyjaciel, Radio, w pewnych okresach swego życia, przyjmuje u siebie tych wszystkich którzy się nim interesują. Rozgłośnie urządzają co pewien czas wystawy radiowe, pokazy, publiczne koncerty, tygodnie propagandy radia i t. p. A ponieważ wokół Polskiego Radia powstały już organizacje społeczne, Rozgłośnie są z nimi w ścisłym kontakcie i większe swoje imprezy wspólnie z nimi urządzają, bo cel wspólny: radio ma się przecież stać instytucją wielkiej użyteczności publicznej. — Wileńską wystawę radiową pod hasłem „Radio dla miasta i wsi" urządziła Rozgłośnia Wileńska wespół z Regionalnym Komitetem Radiofonizacji Kraju. W dziesięciolecie Rozgłośni Wil. zaczął swoją pracę Regionalny Komitet Radiofonizacji Kraju. W skład jego wchodzą niemal wszystkie żywotniejsze organizacje zawodowe i społeczne z Akcją Katolicką, Związkami Kombatanckimi, Organizacjami Kobiecymi i Młodzieżowymi na czele. Najbliższy cel Komitetu, to pokrycie gęstą siecią anten i odbiorników świetlic na terenie naszych Ziem Wschodnich.

Idea użyteczności, która przyświeca Rozgłośni Wil. w ciągu ubiegłych lat dziesięciu, wykrystalizowała już duże wartości i jest chyba gwarancją dalszej szczytnej pracy dla swego Regionu i jego wszystkich mieszkańców. Przyjazna współpraca czynnika społecznego, jakim jest Regionalny Komitet Radiofonizacji Kraju, pozwoli Rozgłośni nadal spełniać wielkie zadania, które przed nią stoją. Od dzisiaj hasłem naszym jest hasło Wystawy Wileńskiej.

„Radio dla miasta i wsi!"

J. Z.

Zgon T. Masaryka pierwszego prezydenta Czechosłowacji



14 bm. zmarł na zamku w Lanie, mając 87 lat b. prezydent Republiki Czechosłowackiej Tomasz Masaryk.

Zgon jego okrył żałobą całą Czechosłowację, gdyż zmarły był właściwym twórcą i pierwszym prezydentem państwa czechosłowackiego.

Ś. p. Tomasz Masaryk był synem woźnicy i początkowo uczył się ślusarstwa. Później dopiero o własnych siłach ukończył gimnazjum i uniwersytet i został mianowany profesorem uniwersytetu w Pradze. Kilkakrotnie był wybierany na posła do parlamentu austriackiego, a w czasie wielkiej wojny przebywał zagranicą, w.zdzie domagając się utworzenia niepodległego państwa czeskiego.

Zgromadzenie Ligi Narodów

Obecnie odbywa się doroczna sesja zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie pod przewodnictwem delegata Indii Agi Chana.

Jednym z wiceprzewodniczących zgromadzenia został obrany min. spr. zagr. Polski Józef Beck.

Na tym zgromadzeniu m. in. ma być omawiana sprawa utworzenia niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie.

WOJNA w HISZPANII

A MIĘDZYNARODOWE ZATARGI w EUROPIE

Walki w Hiszpanii toczą się bez ustannie i coraz zacieklej z obu stron. Wojska powstańcze powoli lecz codziennie coraz nowe miejscowości zagarniają pod swoją władzę. W skutek stałych niepowodzeń wojsk rządowych na terenach, gdzie jeszcze ma władzę rząd walencki raz za razem wybuchają rozruchy, bunty wojsk i walki wewnętrzne, a przez to samo i odporność wojsk rządowych coraz maleje.

Na tle wojny w Hiszpanii wytwarzają się coraz bardziej nieprzyjazne, a nawet wrogie stosunki pomiędzy niektórymi państwami Europy. Zaogniła się szczególnie sytuacja z powodu zatopienia kilku okrętów sowieckich na morzu Śródziemnym i morzach okolicznych przez tajemniczą łódź podwodną, a również przez napady na tymże morzu Śródziemnym na handlowe statki francuskie i angielskie, bombardowane lub zatrzymywane przez tajemnicze łodzie podwodne, samoloty lub okręty powstańcze.

Anglia i Francja, aby zapobiec wszelkim takim napadom zwołały konferencję Śródziemnomorską do m. Nyon w Szwajcarii, zapraszając jednocześnie na tę konferencję prócz państw śródziemnomorskich, Niemcy i Sowiety.

A w międzyczasie rząd ZSRR oświadczył, że tajemnicza łódź podwodna, która zatopiła kilka statków sowieckich należy do Włoch i Sowiety zażądały nawet odszkodowania od Włochów za te zatopione statki.

Włosi z oburzeniem odrzucili oskarżenie Sowietów, twierdząc, że jest to świadome kłamstwo. Sowiety zaś pomimo to w dalszym ciągu podtrzymywały swoje oskarżenie. Wypadek ten ogromnie zaognił stosunki między Włochami a ZSRR, przeto Włosi a także i idące ręka w rękę z nimi Niemcy nie wzięły udziału w konferencji Śródziemnomorskiej. Konferencja pomimo to, odbyła się i postanowione na niej, że Anglia i Francja przy pomocy swoich okrętów i lotnictwa będą kontrolowały morze Śródziemne. Przy czym kontrola ta ma być szczególnie ostra w stosunku do łodzi podwodnych, a mianowicie: każda łódź podwodna na morzu Śródziemnym, która będzie płynęła pod wodą, lub która się nie zatrzyma na polecenie kontrolujących okrętów zostanie w tej chwili zatopiona.

Włosi i Niemcy oświadczyli, że nie podporządkują się uchwałom konferencji Śródziemnorskiej. Zaognia to skolei stosunki Anglii i Francji z tymi dwoma państwami.

Jak się to wszystko skończy niewiadomo. Można jednak śmiało twierdzić, że żadne z tych państw nie tylko nie chce wojny, ale jej się i obawia.

W kotle chińskim

W Chinach walki są coraz krwawsze. Japończycy zgromadzili już znaczną ilość wojsk, jak w Chinach Płn., tak i pod Szanghajem, przeto na północy zmusili Chińczyków do cofnięcia się na nowe linie obronne, a z Szanghaju coraz bardziej wypierane są wojska chińskie.

Wobec wskutek tych niepowodzeń, na odbywającym się obecnie zgromadzeniu Ligi Narodów przedstawiciel Chin oficjalnie oskarżył Japonię o napaść i domaga się niezwłocznej interwencji Ligi Narodów, twierdząc, że agresywność Japonii jest groźna nie tylko dla Chin, lecz i dla interesów Europy i Ameryki.

Liga Narodów przyjęła tą skargę milczeniem.

Niszczący tajfun przeszedł nad Japonią

Nad zachodnią Japonią przeszedł tajfun, który nawiedził również Tokio. Burza wyrządziła znaczne szkody, przerywając połączenia telegraficzne i telefoniczne, uszkadzając liczne drogi.

W południowej Japonii dokonał tajfun wielkich spustoszeń i przerwał na wybrzeżu komunikację lądową i morską.

Liczba osób, które padły ofiarami katastrofy żywiołowej, wzrasta z godziny na godzinę. Na północ od wyspy Szikoku tajfun wyrządził największe zniszczenie, gdyż obrócił wsie i miasteczka w perzynę.

Liczba ofiar w tym okręgu dochodzi do 400. Między in. tajfun zburzył szkołę, w której przebywało 40 dzieci szkolnych. W miejscowości Nikko i Takumatsu setki chat i domików uległo zrujnowaniu.

Około 100 osób, które odniosły rany umieszczono w szpitalach. Nawałnica zburzyła przeszło 3 tys. domów. 20 tysięcy domów znajduje się pod wodą. Liczne okręty zostały uszkodzone, a barki rybackie zatonęły.

Co słychać na świecie?

— **Pan Prezydent Rzeczypospolitej** prof. Ignacy Mościcki przeszedł w ub. tygodniu lekką grypę, ale obecnie już nastąpiła całkowita poprawa zdrowia i Pan Prezydent podjął normalną pracę.

— **W Estonii** przedłużono stan wojenny jeszcze na 1 rok do 12. IX. 1938 r.

— **Brat cesarza Japonii** przebywa obecnie w Niemczech, gdzie zwiedza zakłady przemysłowe, interesując się szczególnie przemysłem wojennym.

— **Na statku niemieckim „Girgenti"** w czasie burzy obserwator kontroli nieinterwencyjnej, Polak, Aleksander Lipiński, odbywający na tym statku podróż powrotną z Hiszpanii do portu kontroli nieinterwencyjnej, gdzie był stacjonowany, znajdując się na pokładzie statku, został w czasie szalejącej burzy zmieciony przez silną falę do morza i zatonął.

— **Wczoraj w Bytomiu** samochód ciężarowy, naładowany drzewem kopalnianym zderzył się na moście kolejowym z dwukonnym wozem. Oba wozy wobec załamania się poręczy na moście spadły z wysokości 7 mtr. w dół na tor kolejowy, rozbijając się doszczętnie. Woźnica poniósł śmierć.

— **W Jerozolimie** w ostatnich czasach wzmogła się działalność arabskiej organizacji terorystycznej, znanej pod nazwą „czarna ręka".

— **W Nicei wykryto aferę handlu żywym towarem,** uprawianego na terenie Francji i innych krajów europejskich. Handlarze żywym towarem szczególnie interesowali się uczestniczkami konkursów piękności. Zgłaszali się oni po zakończeniu konkursów do odznaczonych piękności z propozycjami świetnych posad w różnych magazynach mód i wywozili je na Korsykę, gdzie różnymi sposobami zmuszali dziewczęta do uległości.

— **Międzynarodowy katolicki kongres przeciwalkoholowy** zakończył się we wtorek uroczystym zebraniem plenarnym w obecności J. Em. ks. kardynała i nuncjusza przy licznym udziale ks. ks. biskupów i duchowieństwa.

— **„Lidove Noviny"** donoszą, że nie nazwany dziennikarz wiedeński, znalazł w Wojtanowie słynną kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która z klasztoru jasnogórskiego zginęła w roku 1813 w czasie odwrotu wojsk napoleońskich.

— **W niektórych dzielnicach Berlina** na placach publicznych i w parkach ustawiono ostatnio ławki, pomalowane na żółto i opatrzone napisem, iż służą one publiczności żydowskiej. Wczoraj ławki takie ukazały się w centrum Berlina na Kurfuerstendamm.

— **W sierpniu rb. ogólne wpływy budżetowe skarbu państwa,** które wyniosły 184.455 tys. zł., były wyższe o 16.635 tys. zł. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub.

— **W dniach od 28 września do 3 października** b. r. odbędzie się w Warszawie w gmachu politechniki 3-ci polski zjazd matematyczny.

— **Może wybuchnąć wojna** między dwoma republikami Ameryki środkowej Houndorasem i Nikaragua. Powodem nieporozumienia tych dwóch państw jest znaczek pocztowy, wydany przez Nikaraguę, na którym znajduje się mapka tego państwa, przy czym część Houndorasu jest oznaczona na niej jako „terytorium sporne".

Japonia zamienia poselstwo w Warszawie na ambasadę

Rząd japoński realizując zawarty przed kilku miesiącami układ między Polską a Japonią, postanowił poselstwo swoje w Warszawie podnieść do rangi ambasady, jednocześnie proponując rządowi polskiemu utworzenie ambasady polskiej w Tokio.

Sprawa ta — była już zdecydowana merytorycznie oddawna i tylko względy natury technicznej nie pozwoliły wprowadzić zawartego pod tym układu w życie.

Co słychać w naszym kraju?

Obóz Zjednoczenia Narodowego w pow. lidzkim zabiera się do pracy

Biuro Oddziału Organizacji Miejskiej OZN w Lidzie od kilku już dni przyjmu je i załatwia interesantów codziennie op rócz niedziel i świąt w godzinach urzędo wych, t. zn. od 8 do 15 i wieczorem od 17 do 19.

Na ostatnim posiedzeniu prezydium Oddziału Miejskiego zapadła uchwała poparcia akcji drobnego chrześcijańskiego handlu stałego i wędrownego t. zn. handlu straganiarskiego.

W związku z tym w dniu 20 bm. ma się odbyć zebranie organizacyjne Koła T-wa Oświaty Zawodowej. Najbliższym zadaniem Koła powstającego z inicjatywy lokalnego OZN-u będzie wybór i wysła nie kandydatów na kursy straganiarskie, które mają być w najbliższym już czasie przeprowadzone w Wilnie.

Nowy gmach szkoły powszechnej w Baranowiczach

Onegdaj Zarząd Miejski w Baranowiczach przekazał władzom szkolnym nowy gmach szkoły powszechnej w Nowych Baranowiczach. Nowa szkoła liczy 10 klas, a jest to zaledwie część budynku. Druga część wykończona będzie w przyszłym roku.

Poświęcenie Banku Gospodarstwa Krajowego w Pińsku

W ostatnich dniach września b. roku ma nastąpić poświęcenie nowootwartej w Pińsku ekspozytury Banku Gospodarstwa Krajowego. Dyrektor ekspozytury p. Bogucki oświadczył, że na uroczystość ma przybyć prezes BGK gen. Górecki lub v-prezes p. Kożuchowski.

Piński oddział banku rozpoczął swą działalność udzieleniem na rozbudowę miasta sumy 70 tys. zł.

Chrześcijański Spółka Rolniczo-Handlowa w Głębokiem

Niedawno powstała w Głębokiem Spółka Chrześcijańska Rolniczo-Handlowa zorganizowana na terenie powiatu dziśnieńskiego dla skupu owoców. W ciągu ubiegłego tygodnia spółka ta zdołała zakupić 6 wagonów owoców, wysyłając je do Warszawy i Katowic. Skupywane jabłka płacono po 10—13 gr za kilogram.

Czyn zasługujący na uznanie

We wsi Moroczy znajdującej się w pasie przygranicznym gminy Zaostrowiecze, pow. nieświeskiego ubogiemu gospodarzowi Howrukowi Pawłowi zdechł wskutek choroby koń, który był jedynym źródłem jego utrzymania. Rada gromadzka widząc nader ciężką sytuację Hawruka Pawła zebrała kwotę 135 zł i kupiła mu konia.

Skutki posuchy w gminie howeźniańskiej

Na terenie nadgranicznej gminy howeźniańskiej pow. nieświeskiego tegoroczna klęska posuchy spowodowała, według urzędowego obliczenia, następujące straty: wyginęło żyto na 4810 ha w 30%, pszenica na 206 ha w 40%, owies 2630 ha w 60%, jęczmień na 1589 ha w 65%, seradela na 965 ha w 70% i groch na 45 w 80%.

Wydział Powiatowy przyszedł z wydatną pomocą siewną rolnikom gm. howeźniańskiej.

Przeniesienie obrazu z cerkwi do kościoła katolickiego

Ks. biskup Bukraba, Ordynariusz Poleski wyjechał do Drohiczyna nad Bugiem, gdzie weźmie udział w uroczystym przeniesieniu obrazu Św. Apostołów Piotra i Pawła z Drohiczyna do Śledzianowa. Obraz ten w czasie rusyfikacji kościołów katolickich został przeniesiony do Drohiczyna.

Wystawa bydła północno-polskiego

W dniu 13 bm. w Porpliszczu, pow. dziśnieńskiego, odbyła się wystawa bydła północno-polskiego zorganizowana przez OTO i KR. Na wystawę doprowadzono 12 stawek bydła sekcji hodowców bydła razem 80 sztuk oraz 150 sztuk bydła gospodarstw nie zrzeszonych w sekcji. W wyniku wystawy rozdano nagród pieniężnych w kwocie 80 zł i rzeczowych, wartości 150 zł. Następujące stawki zrzeszone w sekcji hodowców bydła otrzymały nagrody honorowe: złoty medal duży — Zygmunt Oskierko z maj. Ozierce; złote medale małe — Mirosław Słotwiński z maj. Hnieździłowo, Jan Pietraszkiewicz z kol. Woronowo i Hieronim Grudziński z folw. Wasilewszczyzna; srebrne medale — Zygmunt Węcławowicz z maj. Norwidpol i Jan Sokołowski z folw. Zajelniaki oraz brązowe medale — Michał Hołowacz z kol. Borsuki, Józef Michalewicz z folw. Garno i Wiaczesław Romanowski z folw. Wincentego. Nagrody ufundowane zostały przez Wileńską Izbę Rolniczą, Wydział Powiatowy w Głębokiem i zarządy gminne.

Jeziora: Miastro i Miadzioł pod ochroną Państwa

Na mocy zarządzenia wojew. wileńskiego, brzegi jezior: Miastro i Miadzioł, przylegających do Naroczy, objęto ustawą o ochronie pod względem krajobrazu.

Spółdzielnia pracy buduje drogę Wilejka—Smorgonie

W ciągu całego lata w szybkim tempie prowadzone są prace przy budowie szosy Wilejka—Smorgonie, która będzie przedłużeniem szosy wiodącej do Wilna. Roboty przy budowie tej drogi prowadzi spółdzielnia „Przyszłość“ zawiązana przez bezrobotnych z Wilna. Dotychczas wybudowano około 5 km tej drogi. Roboty finansowane są przez Fundusz Pracy, który na tę szosę przeznaczył dotację w wysokości 50.000 zł.

Dziki niszczą zasiewy

Z terenu gminy czemerskiej w pow. słonimskim donoszą o zastraszających zniszczeniach, jakich dokonały dziki niszcząc zasiewy i płody rolne. W ciągu lata na terenie tej gminy straty wyrządzone przez zwierzynę wynoszą około 3000 zł. Ludność zwróciła się do władz o urządzenie obławy w okolicznych lasach prywatnych i państwowych.

Przystanek w Iwiu

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 16 bm. otwiera się stacja wąskotorowa w Iwiu na kolei wąskotorowej Gawia — Iwie dla odprawy osób i bagażu oraz przewozu przesyłek wagonowych i drobnicowych. Stacja jest obsadzona przez agenta handlowego, który będzie załatwiał czynności związane z przewozami.

Burza nad gminą miadziolską

W dniu 5 bm. około godz. 6-ej min. 30 nad terenem gm. miadziolskiej przeszła burza, przy tym od uderzenia pioruna zostały przerwane przewody telefoniczne i uszkodzone 4 słupy. Ponadto został zabity koń Bułkiewicza Bronisława, zam. w Miadziole. Przewody telefoniczne zostały przerwane w pobliżu maj. Mikolce.

„Klęska urodzaju“ owoców

W całym powiecie wilejskim, podobnie jak i w powiatach sąsiednich, bardzo obfity plon przyniosły w tym roku sady. Urodzaj jest tak niezwykły, że drzewa łamią się pod ciężarem masy owoców. Dobre jabłka są sprzedawane od 5 gr. za kilogram. Wiele owoców zmarnuje się niewyzyskanych, gdyż miejscowe rynki przeładowane są tym towarem, a wywóz owoców nie został należycie zorganizowany.

Wieśniacy zabili rysia kijami

Na terenie gminy kostrowickiej zabity został pokaźnych rozmiarów ryś przez niewykrytych dotąd sprawców. Ryś przedostał się na teren Słonimszczyzny prawdopodobnie z puszczy różańskiej. Według krążących wersyj zwierzynę zabili kijami okoliczni włościanie i sprzedali ją p. Joachimowi Obiezierskiemu. W sprawie tej prowadzone jest dochodzenie.

Pomnik-krzyż koło Mołodeczna

Staraniem ks. kapelana Zawadzkiego rozpoczęto w dn. 13 bm. budowę pomnika-krzyża przy trakcie Wilno—Mołodeczno, jako trwałego śladu naszej wiary i pracy kulturalnej w Mołodecznie.

Projekt wykonał inż. arch. Hołownia z Wilna a plan zatwierdził konserwator wojewódzki dr Piwocki. Kierownictwo techniczne i robociznę zaofiarowała firma budująca dom PZUW w Mołodecznie, a pomocy będzie udzielał Powiatowy Wydział Drogowy. Pracę fizyczną dają żołnierze garnizonu. Również wyrazili chęć współpracy w budowie pomnika inż. Giedrojć z Wilna, pracownicy elektrowni kolejowej i parowozowni PKP. Ks. arcybiskup wileński rozpoczętą budowę pobłogosławił.

Krzyż-pomnik będzie miał 13 m wysokości o podstawie $6^1/_2$ m^2, wykonany zostanie z żelazo-betonu, o tynku szlachetnym i umieszczone będą na nim 4 tablice z odpowiednimi napisami.

Niedziela na wsi

Obliczono na ostatnim zjeździe lekarskim we Lwowie, że przeciętne życie ludzkie w Polsce wynosi zaledwie 48 lat, co stanowi 2.496 niedziel. W Szwecji np. przeciętne życie człowieka wyn. 62 lata, czyli o 14 lat więcej niż u nas. Musimy więc dbać o swoje zdrowie, by jak najdłużej żyć na świecie. I chociaż nie jestem lekarzem jednak wiem dobrze, że jednym z warunków dłuższego życia jest wypoczynek po pracy. Ponieważ zaś lud wiejski nie ma wakacyj, przeto głównym wypoczynkiem w tygodniu jest dzień przez Boga wyznaczony i nazwany niedzielą.

Obecnie wsie nasze podzieliłbym na trzy zasadnicze typy. Do typu pierwszego zaliczyłbym wsie, gdzie jest kościół, do drugiego gdzie nie ma kościoła a jest radio głośnikowe, wreszcie do trzeciego typu wsie, gdzie nie ma ani kościoła, ani radia głośnikowego.

Podziału takiego dokonałem, gdyż nidzielne życie na wsi wyraźnie kształtuje się stosownie do nabożeństwa w kościele i audycyj radiowych.

Pragnę podać tu chociaż dość pobieżnie — charakterystykę dnia niedzielnego na wsi typu drugiego, to znaczy gdzie nie ma kościoła, a jest radio głośnikowe, do parafii zaś jest przeszło 12 km. (Wyjaśniam, że oprócz aparatu głośnikowego jest jeszcze kilka aparatów kryształkowych).

Istnieje teraz na wsi piękny zwyczaj, że w sobotę popołudniu zamiata się podwórko i ulice, co dodaje uroku wyglądowi wsi w dniu świątecznym. Niedziela przeznaczona jest na odpoczynek po ciężkiej pracy tygodniowej, to też gospodynie spóźniają się zwykle ze śniadaniem. W międzyczasie mężowie lub synowie wracają na koniach z noclegu. Następuje śniadanie składające się przeważnie z blinów i buraczków, zwanych tu „boćwinką“ zaczyna się „siorbanie“, oczywiście z jednej misy, co nie jest zdrowe, ale skąd wziąć tyle naczynia jeśli się ma co najmniej tuzin dusz w chacie? Niedawno mówiła o tych sprawach w radio dr. Kołaczyńska, radząc między innymi — tłuc te wspólne misy. Kiedy słuchaliśmy przy głośniku tej pogadanki higienicznej, jeden ze słuchaczów rzekł z uśmiechem: ab heta na wsi nie trudno, czasta pomiż sabo ju ab haławu misy razbiwajuć.

Po śniadaniu dzieci wybiegają na ulicę i patrzą w kierunku szkoły, czy otwarte już jest okno, skąd popłynie po rannej rosie: Najświętsza Panno... Gromadka słuchaczów rośnie aż utworzy się tłum ludzi, żądnych duchowej podniety. Ciekawe, a nieraz śmieszne są uwagi słuchaczów po niektórych audycjach lub komunikatach. Naprzykład ogłaszają wiadomości gospodarcze. i pada zdanie: Bekony kontraktowe i t. d. Otóż pewien słuchacz odzywa się: że urzędniki są kontraktowe, tom słyszał, a o bitonach (t. zn. betonach) kontraktowych, to pierwszy raz słysza. — A co tam grali dzisiaj? — pyta raz męża żona, która musiała „dyżurować“ w chacie. Mąż myśli i myśli, wreszcie powiada: wiesz co, — same awantury. — Coś ty, sfiksował ci co? Ciż w radii mogą być jakie awantury, majchluisz i już, ty musi nie chcesz kab ja nie poszła na słuchanie! Poczekaj, na druga niedziela pójda sama. Słowem, z niewinnej uwertury, czyli wstępu do opery, zrobiono awanturę.

Pewnego razu przyszła do mnie staruszka z sąsiedniej wsi prosząc, bym nastawił radio na Warszawę. Podała ulicę i numer, bo tam służy u jednych państwa jej córka — więc ona chce posłuchać, czy nie kłóci się ze swoją panią i w ogóle dawno już pisała list do domu, to ona chciałaby posłyszeć jej głos. Długo musiałem tłumaczyć staruszce o niemożliwości spełnienia jej prośby, czy to jednak ją przekonało — wątpię bardzo.

Zostawiam jednak błędne sądy o radiu, które pokutuje jeszcze na wsi. Chcę tu podkreślić, że miłe dla każdego ucha i serca są dzwony kościelne. To też wszystkie nabożeństwa winny się zaczynać od bicia dzwonów. Jeśli jest naprzykład Msza polowa — uważam, że można nadać bicie dzwonów z płyt. O to bardzo wszyscy proszą.

Jan Hopko.

(Dokończenie nastąpi).

SPRAWY ROLNICZE

Zakładajmy spółdzielnie owocarskie

Ważnym działem produkcji rolnej szczególnie dla niektórych terenów jest sadownictwo i warzywnictwo. Mały Rocznik Statystyczny podaje zbiory owoców w 1935 r. w tys. cet narów: jabłka—3,040, gruszki—600, śliwki — 550, wiśnie — 150, czereśnie — 110. Równocześnie tenże Rocznik podaje, że Polska nabywa za granicą duże ilości owoców i jagód jadalnych. W 1936 r. sprowadziliśmy 61 tys. ton owoców i jagód jadalnych, za co zapłaciliśmy 33 miliony złotych. — Oczywiście, duża część tej sumy przy pada na owoce południowe, których u nas, ze względów klimatycznych, produkować nie możemy, ale wydaje my równocześnie miliony złotych na takie owoce, które u nas z powodzeniem da się wyhodować. Leży to zarówno w interesie rolnika, który za owoce więcej uzyska, aniżeli za inne produkty rolne, jako też w interesie państwa ze względu na nasz bilans handlowy.

Zagadnienie owocarstwa domaga się rozwiązania nie tylko od strony samej produkcji, ale równocześnie, a może nawet najpierw od strony od powiedniej organizacji zbytu. Rolnik bowiem wówczas dopiero gorliwie zaj mie się tym działem wytwórczości, o ile będzie mógł zbyć swój produkt po godziwej cenie. Dzisiejszy stan nie bardzo jest dla niego zachęcający, albowiem są tereny, szczególnie kresowe, gdzie za 1 kg jabłek czy gruszek dostaje się wprost grosze.

Pierwsze próby w zakresie spółdzielczej organizacji zbytu i przetwórstwa owoców są już zrobione. Założenie szczególnie jednej spółdziel ni owocarskiej na Wołyniu, jest nadzwyczaj charakterystyczne i wska zuje naocznie, co w tej dziedzinie jest do zrobienia.

W okolicy P. jest około 4 tys. sadów owocowych na przestrzeni 1.200 ha, w tym jabłoni — 47 tys. sztuk, grusz — 9 tys., orzechów włoskich — 11 tys., śliw węgierek — około 20 tys. oraz całe sady wiśni czerwonej i ciemnej. Mimo tak olbrzymiej produkcji owocarskiej ludność na tym terenie nie przywiązywała większej wagi do tej gałęzi wytwórczości, albowiem żydzi wykupywali tam owoc na pniu wprost za bezcen. W tych warunkach sady nie dawały większego dochodu, nic też dziwnego, że ni mi się nie interesowano.

Założenie spółdzielni owocarskiej w 1935 r. w tej okolicy wywołało wprost rewolucję w zakresie cen. — Spółdzielnia ta zaczęła swoją działalność z kapitałem 32 zł. Udział wynosi 5 zł. za każde 10 centn. dostarczonego owocu. Dzisiaj spółdzielnia rozporządza kapitałem własnym i pożyczonym na własne potrzeby i na kredyty indywidualne dla członków w wysokości 26 tys. zł.

Spółdzielnia rozpoczęła swoje operacje handlowe od zbytu owoców głównie do firm hurtowych warszawskich na zasadach komisowych. Członek dawał spółdzielni towar na kredyt, ta go zbywała hurtownikowi i dopiero po otrzymaniu pieniędzy od niego następowało rozliczenie. W pierwszym roku swojej działalności spółdzielnia zbyła 180 ton netto. Ceny spółdzielnia płaciła kilkakroć większe od prywatnych pośredników. Gdy jeden z członków dostający zwykle za swój sad 15 zł., otrzymał 97 zł. od spółdzielni, początkowo nie chciał wierzyć, iż to są jego pieniądze, uważał, to za jakąś pomyłkę i dopiero po szczegółowym wytłumaczeniu zrozumiał, na czym polega różnica między prywatnym pośrednikiem a placówką spółdzielczą. Po tych sukcesach spółdzielnia dopiero otworzyła miejscowej ludności oczy na wartość sadów. I tu powstaje rzecz najciekawsza: właściciele sadów zorientowawszy się w sytuacji, zaczęli się nimi opiekować i robić w nich porządki. Powycinano suche gałęzie wykopano stare poschnięte drzewa, a na ich miejsce posadzono nowe. Szybko jakoś znalazły się w okolicy książki o sadownictwie, a treść ich poczęła być wprost pochłaniana. W ślad za tym pojawiły się i narzędzia potrzebne wzorowemu sadownikowi. Jednym słowem w szybkim tempie następowało szerzenie się fachowej wiedzy o sadownictwie. Uruchomienie z powodzeniem jednej spółdzielni wywołało większy oddźwięk, aniżeli dziesiątki referatów i kursów. Przykład ten wskazuje dobitnie na to, że spółdzielnia nietylko może przynieść doraźne korzyści gospodarcze w postaci powiększonego dochodu, ale poprzez te właśnie wyniki staje się najskuteczniejszym bodźcem do szerzenia oświaty zawodowo-rolniczej.

Z tego i tym podobnych przykładów należy wyciągnąć dalsze wnioski, że w miarę możności i warunków wszelką pracę oświatowo-rolniczą należy łączyć z działalnością gospodarczo-handlową.

Byt spółdzielni owocarskiej nie może się na dalszą metę opierać li tylko na dostawach komisowych do określonych punktów zbytu. Można od tego zaczynać, ale trwały rozwój i niezależność spółdzielnia owocarska może mieć dopiero wówczas, kiedy zdobędzie się na własną przechowalnię owoców, oraz własną przetwórnię. Własna przechowalnia umożliwia spółdzielni przetrzymywanie owoców do momentu możliwie korzystnych cen i pozwala jej na pewną swobodę ruchów, zaś własna przetwórnia umożliwia pełniejsze wykorzystanie owoców, które spółdzielnia może skupić ze swojego terenu działania. Ostatnio czynione są pomyślne próby w zakresie uruchomienia wytwórni płynnego owocu, jako napoju bezalkoholowego.

Spółdzielnie owocarskie, chcące zbudować własną przechowalnię lub przetwórnię, mają w tej chwili sytuację ułatwioną ze względu na uruchomienie na te cele niskoprocentowego kredytu przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych.

Stanisław Milkowski.
(„Czasopismo Spółdz. Rol.").

„Brakowanie" ptactwa domowego

„Brakowanie" ptactwa domowego ma na celu wydzielenie bardziej produktywnych osobników, usunięcie zaś gorszych. Należy rozróżniać brakowanie ptactwa dorosłego i piskląt.

„Brakowanie" ptactwa domowego przeprowadza się na podstawie eksterieru (wyglądu zewnętrznego) oraz danych, dotyczących jego użytkowości. Przy „brakowaniu" piskląt podług eksterieru bierze się pod uwagę kondycję w pierwszej dobie po wykluciu się: a) żywotność i ruchliwość, b) moc, energię; silny organizm charakteryzuje (ujawnia) prawidłowy skład: krótka, głęboka i szeroka głowa, szerokie, w miarę długie, równe plecy; dobrze postawione, ściśle przyległe do korpusu (ciała) skrzydła; długa, dobrze rozwinięta klatka piersiowa; proste, silne nogi. Ponadto energię pisklęcia poznaje się po prężności nóg przy przewracaniu go na dłoni, c) miękki równy puch, d) intensywne (silne) zabarwienie dziobu i nóg, e) waga, zależnie od rasy: nieśnej — 32—35 gramów, ogólnoużytkowej (nieśno-mięsnych) 35—38 gr., f) dane eksterieru, wymagane dla poszczególnych ras. Przy brakowaniu jednodniowych piskląt usuwa się sztuki, które nie odpowiadają wyżej wymienionym warunkom.

Wagowe dane, dotyczące piskląt w gramach:

Wiek	Kurczęta		Kaczęta
	Leghorny	Rhoad-island (karmazyny)	Pekińskie
Jednodniowe	32—35	35—38	57
2-tygodniowe	80	75	160
4 „	175	165	663
6 „	310	340	1.400
8 „	500	560	2.000
10 „	640	820	2.500
12 „	8.0	1.050	2.900

Selekcję (dobór) piskląt podług danych, dotyczących pochodzenia rodziców i ich wydajności, prowadzi się na podstawie zapisów w księgach rodowych, tak, jak to się czyni w hodowli zwierząt gospodarskich.

„Brakowania" niosek na podstawie eksterieru. Dobrą nioskę charakteryzują następujące oznaki: szerokie plecy, dostatecznie długie i równe; klatka piersiowa szeroka, dobrze rozwinięta, kość piersiowa w miarę długa; grzebień dobrze rozwinięty, jaskrawo czerwony; oczy wypukłe, żywe, błyszczące. Odległość pomiędzy kośćmi łonowymi dostatecznie szeroka, u dobrej nioski w okresie nieśności 6—7 cm (układają się dwa palce), kości łonowe sprężyste, otwór odbytowy szeroki, wilgotny, śluzowaty, różowy. Wszystkie te zewnętrzne oznaki są odbiciem rozwoju organów wewnętrznych ptaka, wskazując na ich zdrowotność i produktywność. Zmiana piór jest wskaźnikiem produktywności ptactwa: kury, wcześnie zmieniające opierzenie — są to złe nioski, i naodwrót. Wśród kur z żółtym zabarwieniem skóry (leghorny, wyandoty, plimutroki, karmazyny) zmiana żółtego zabarwienia skóry, dziobu, palców, jest wskaźnikiem produktywności, tym bardziej, że zmiana zabarwienia postępuje stopniowo: zaczynając od skóry w okół główki, następnie koło oczu, dziób, i wreszcie na palcach u nóg. — Złe nioski zatracają żółtą pigmentację (zabarwienie skóry) — powoli.

„Brakowanie" podług oznak zewnętrznych **ptactwa przeprowadza się w środku i ku końcowi lata.** Brakowanie niosek na podstawie danych nieśności z lat ubiegłych przeprowadza się w stadach, gdzie są stosowane gniazda kontrolne, które stanowią najbardziej dokładną metodę (sposób) ujawnienia indywidualnej (właściwej dla poszczególnych osobników) — nieśności. Brakowanie w kurnikach, produkujących materiał hodowlany (rozpłodowy) jest prowadzona ponadto z uwzględnieniem szeregu innych ważnych z punktu widzenia gospodarczego — cech, czyli właściwości, jak waga jaja, zdolność zapładniania itp.

(c)

Brunatna zgnilizna owocowa

Ostatnio w sadach na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, daje się zauważyć prawie powszechnie **gnicie owoców** na drzewach. Na skórze zbrunatniałych jabłek i gruszek, wiszących na drzewie widoczne są szarożółte pylące brodaweczki, ułożone spółśrodkowo. Występujące na powierzchni brodaweczek zarodniki w postaci pyłku, roznoszone przez wiatr i owady wywołują dalsze zakażenie i gnicie zdrowych owoców. Owoce takie opadają przedwcześnie, — część owoców zbrunatniałych pokrytych brodaweczkami nie opada, lecz zasycha na drzewie, czernieje i kurczy się. Owoce zczerniałe, pozostałe na drzewie, są dobrze widoczne po jesiennej utracie liści nazywają się **mumiami**. Na takich owocach pozostałych na zimę w sadzie, wiosną tworzą się zarodniki. Mumie nie opadają na ziemię z tego powodu, że grzybnia grzybka wywołującego zgniliznę, składa się z cienkich strzępków jak nitczki, które przerastają miąższ owoców i przez ogonek wrastają do gałązek, dzięki czemu utrzymują owoc na drzewie. Szkody wywołane zgnilizną owocową są dość duże. Owoce zgnile nie nadają się do spożycia i do przetworów.

Zarażają się grzybkiem brunatnej zgnilizny tylko takie owoce, których skórka została uszkodzona np. przez owady (w b. r. osy powodują rozprzestrzenianie się silniejsze zgnilizny, roznosząc zarodniki z gnijących owoców na zdrowe), grad, lub niestaranne zbieranie. Zdrowe lecz uszkodzone owoce, zarażają się także od chorych w czasie przechowania.

ZWALCZANIE.

1) **Usuwanie i natychmiastowe** niszczenie porażonych zgnilizną owoców, zarówno opadłych jak i pozostających na drzewie. Na jesieni należy również starannie usuwać mumie, oraz obcinać i palić uschnięte gałęzie.

2) Stosowanie w ciągu wiosny i lata **systematycznych opryskiwań cieczą bordoską z zielenią paryską.** Dodanie zieleni paryskiej umożliwia jednocześnie niszczenie owadów, uszkadzających owoce i tym samym ułatwiających szerzenie się zgnilizny. W r. b. wystąpiła dość silnie owocówka jabłkówka wywołująca t. zw. „robaczywienie" owoców, — które najczęściej bywają porażone wtórnie brunatną zgnilizną. Zwalczanie więc owocówki — zmniejszy ilość gnijących jabłek i gruszek w sadach, — a więc należy pamiętać o stosowaniu systematycznych opryskiwań. Wszelkich wskazówek co do zwalczania chorób i szkodników udziela bezpłatnie Stacja Ochrony Roślin w Wilnie.

Mgr. Ryszard Kruszyński
Inspektor Ochrony Roślin
Wil. Izby Rolniczej.
(„Tygodnik Rolniczy")

Sortowanie owoców

Z nadejściem jesieni na naszych targach i jarmarkach pokazują się w handlu zimowe owoce, przeważnie jabłka. Sprzedawane są one przy od biorze hurtowym w różnorakich skrzynkach i koszach. Zazwyczaj po odpakowaniu skrzyni zobaczyć można ładne i na ogół „równe" owoce, dobrane i ułożone starannie. Tak zapakowane owoce zachęcają do kupna. Jednakże, jeśli kupujący zajrzy do środka skrzynki, to przekona się zazwyczaj, że pod pierwszą warstwą ładnych owoców znajdują się przeważnie gorsze, a więc drobniejsze, poobijane, silniej poplamione, krzywe, a nawet robaczywe. Taki sposób sprzedawania owoców w skrzynkach czy koszach, gdy górna warstwa jest ładna a głębiej są owoce brzydkie i w gorszym gatunku — nazywa się w języku handlowym „strojeniem" skrzynek, a po prostu, nazywając rzeczy po imieniu — oszukiwaniem odbiorcy. Sprzedaż hurtowa owoców „strojonych" jest u nas szeroko rozpowszechniona i tłumaczy się niesumiennością kupców-sadowników, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o uczciwym i sumiennym handlu owocarskim. Z tego względu do handlu owocami powinni się wziąć przede wszystkim ludzie wychowani na wsi, którzy muszą zaznajomić się praktycznie z rzetelnym handlem, aby zaspokoić zapotrzebowanie rynku wewnętrznego na owoce wysokiej jakości, jakie do chwili obecnej są niestety sprowadzane z zagranicy.

Pierwszą podstawą w racjonalnie pojętym handlu owocarskim jest odpowiednie posortowanie owoców na wybory, czyli sorty. Sortowanie powinno być wykonane starannie pod względem: 1) wielkości, 2) kształtu, 3) zabarwienia, 4) stopnia czystości skórki, 5) uszkodzeń owadzich i mechanicznych.

Każda odmiana owoców musi być sortowana i pakowana osobno. Nie wolno mieszać różnych odmian ze sobą i pakować je razem do jednej i tej samej skrzynki, choćby nawet owoce tych odmian były mniej więcej do siebie podobne (jak np. Piękne z Boskoop i Kulon, albo Bojken i Landsberska).

W dotychczasowym naszym handlu owocarskim pod względem rodzaju i sposobów pakowania istnieje ogromny chaos, brak jednolitości i niczym nieuzasadniona duża różnorodność. Ostatnimi laty podkomisja stan daryzacyjna owocarska przy Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, celem usprawnienia handlu owocami, opracowała i poleciła polskie normy standaryzacyjne opakowań i sposobów pakowania, oparte o wzory amerykańskie.

Polski wzorzec, czyli standart sortowania jabłek dzieli je na trzy wybory czyli sorty, które noszą nazwy: „extra", „numer 1" i „numer 2".

W wyborze „extra" stawiane są jabłkom następujące wymagania: — kształt i zabarwienie skórki powinny być typowe dla danej odmiany. Zgnilizna, plamy od grzybka, obicia czy uszkodzenia od owadów (robaczywość) są niedopuszczalne. Z innych mechanicznych uszkodzeń dopuszczalne jest nie więcej aniżeli 5% jabłek ze złamaną szypułką (ogonkiem) lub z zagojonymi uszkodzeniami, nieprzekraczającymi razem powierzchni koła o średnicy 8 mm. Najmniejsza dopuszczalna wielkość jest zmienna, bo zależna od przeciętnej wielkości owoców danej odmiany.

W wyborze „numer 1" dopuszczalne są owoce nieco zniekształcone, odbiegające od kształtu typowego, ale nie zdeformowane (nie skrzywione). Pod względem zabarwienia dopuszczalne są jabłka mniej zabarwione. Dopuszczalne są małe plamki od czarnego grzybka, ale nie przekraczające łącznie koła o średnicy 10 mm.

Wolno do tego numeru zaliczać owoce posiadające zagojone uszkodzenia, spowodowane przez owady, ale nie więcej niż trzy takie uszkodzenia na jednym owocu. Jeśli chodzi o uszkodzenia mechaniczne inne, to dopuszczalne są załamania ogonka (szypułki), plamy pozostałe po spryskiwaniu cieczami owado i grzybobójczymi, otarcia oraz uszkodzenia gradowe i różne inne, zagojone ranki skórki o łącznej średnicy 20 mm. Owoców poobijanych do tego numeru zaliczać nie można.

Co się tyczy wielkości, to jest ona zmienna i zależna od odmiany, podobnie jak w wyborze „extra".

W wyborze „numer 2" dopuszczalne są owoce nieco zdeformowane (skrzywione oraz uszkodzenia grzybkowe o łącznej powierzchni nieprzekraczającej koła o średnicy 18 mm., przy czym powierzchnia pojedyńczej plamy nie może przekraczać średnicy 8 mm. Dopuszczalne są także zagojone uszkodzenia grzybkowe o łącznej powierzchni nieprzekraczającej koła o średnicy 78 mm., przy czym powierzchnia pojedyńczej plamy nie może przekraczać średnicy 8 milimetrów. Dopuszczalne są także zagojone uszkodzenia, jeśli nie wpłyną one ujemnie na przechowanie owoców w zimie, jak również dopuszcza się brak ogonka. Pod względem zabarwienia nie stawia się wyborowi numer 2 żadnych wymagań, co się zaś tyczy najmniejszej dopuszczalnej wielkości, to zależna jest ona od odmiany. Podkreślamy z naciskiem, że w żadnym z wyborów jabłek przeznaczonych do przechowania zimowego i do sprzedaży nie mogą się znajdować owoce niedorośnięte, silnie pokrzywione, poobijane, robaczywe i posiadające zaczątki zgnilizny; takie owoce muszą być odrzucone, jako nieodpowiednie i natychmiast w ten czy inny sposób zużyte.

Przy sortowaniu owoców według powyższych norm są jednakże dopuszczalnie niewielkie odstępstwa w każdym wyborze, mianowicie około 5% ilości jabłek w każdej skrzynce może nie odpowiadać wymaganiom danego wyboru pod względem kształtu, zabarwienia oraz uszkodzeń. Odstępstwa te są wszakże ograniczone nie tylko procentowo, ale także i pod innym względem, a więc: w wyborze „extra" żadne jabłka nie mogą być poniżej norm wymaganych w wyborze 1; podobnie w wyborze numer 1 żadne jabłko nie może być poniżej wymagań stawianych w numerze 2, natomiast w wyborze numer 2 wszystkie owoce muszą odpowiadać wymaganiom stawianym w tym wyborze.

Początkującemu owocarzowi będzie zapewne wydawać się, że między tymi wyborami owoców prawie że nie ma różnicy; jeśli jednakże taki owocarz weźmie się praktycznie do sortowania, to powoli nabierze wprawy w szybkim rozróżnianiu jakości poszczególnych owoców i po zapakowaniu kilku skrzynek stwierdzi zapewne, że pomiędzy różnymi wyborami owoców są naprawdę wyraźne różnice, dostrzegalne dla wprawnego oka.

Inż. Dąbrowski („Plon")

Zaraźliwa choroba gryzoni

W związku z szerzącą się w państwach sąsiadujących z Polską, zaraźliwą chorobą gryzoni (zające, króliki, wiewiórki, szczury, myszy), zwaną p. n. tularemii, rolnicy winni pamiętać, iż znalezione padłe, lub zabite chore gryzonie należy przesłać w całości z zastosowaniem największej ostrożności do Wydziału Weterynaryjnego Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach.

Zwraca się również uwagę na możliwość zakażenia tularemią człowieka przy nieostrożnym obchodzeniu się z chorymi lub podejrzanymi o tą chorobę gryzoniami. Zakażenie tularemią może nastąpić przy zdejmowaniu i suszeniu skór chorych gryzoni oraz przy spożywaniu ich mięsa.

Ceny drzewek owocowych i organizacja szkółkarstwa

W myśl uchwały Zjazdu Szkółkarzy z terenu Wil. Izby Rolniczej z dnia 12-go kwietnia r. b. wybrana przez ten Zjazd komisja w składzie pp. agr. E. Taurogiński — prezes komisji ogrodn. Wil. Izby Rol., dr. K. Mackiewicz — przedstawiciel szkółkarzy woj. nowogródzkiego i inż. S. Zembowicz — prof. średniej szkoły ogrodniczej w Wilnie, na swym posiedzeniu w dniu 7 września rb. powzięła następujące uchwały, które niniejszym podaje się do wiadomości:

1. W sprawach organizacyjnych.

a) należy utworzyć organizację szkół karzy w woj. wileńskim i nowogródzkim, w każdym oddzielnie;

b) woj. oddziały czy też koła Polskiego Zw. Wytwórców Drzew i Krzewów powstaną w Wilnie i Nowogródku i będą pracować samodzielnie, natomiast w sprawach, dotyczących całego terenu Izby będą zwoływane wspólnie posiedzenia zarządów tych kół;

c) należące do PZWD. i K. w Warszawie szkółkarze naszych terenów w swych kołach woj. ze względu na specyficzne północno-wschodnie warunki w produkcji owocarsko szkółkarskiej winny mieć w sprawach lokalnych szeroką autonomię;

d) obecnie istniejące w PZWD i K. wpisowe i składki, tak ryczałtowe jak hektarowe winny być obniżone dla naszych szkółkarzy o 50 proc.;

e) fundusze związku winny być podzielone w ten sposób, iż do dyspozycji centrali związku w Warszawie należało by wpłacać 25 proc., a do dyspozycji kół woj. pozostałe 75 proc. funduszów zeb ranych od członków.

2. Ustalenie cen na drzewka.

Polski Związek Wytwórców Drzew i Krzewów w Warszawie nadesłał okólnik do Wileńskiej Izby Rolniczej, podający następujące ceny na drzewka owocowe, jako ceny obowiązujące wszystkich szkółkarzy w sezonie jesiennym rb. i wiosennym 1938 r.

Jabłonie pienne za 1 szt. 3 zł., za 100 — 25 proc. zniżki, jabłonie karłowe za 1 szt. 3,50 zł., grusze pienne za 1 szt. 4 zł., za 100 — 3,20 zł., grusze karłowe za 1 szt. 5 zł., czereśnie i wiśnie za 1 szt. 3 zł., śliwy, morele i brzoskwinie za 1 szt. 3.50 zł., orzechy włoskie za 1 szt. 5 zł., róże krzaczaste za 1 szt. od 1 zł. do 2, róże półpienne i pienne za 1 szt. od 4 zł. do 10, agresty za 1 szt. 1,50, leszczyny za 1 szt. 2 zł., truskawski za 100 szt. 8 zł., maliny za 100 szt. 12 zł., porzeczki i maliny Preussen za 100 szt. 60 zł.

A. Komisja szczegółowo zanalizowała powyższe ceny i stwierdziła, iż wysokość tych cen nie jest wygórowana i odpowiada kosztom produkcji w szkółkarstwie i tylko częściowo pokrywa straty szkółek w centrum i na zachodzie Polski, powstałe z powodu mroźnej zimy.

B. Szkółki na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego w większości swojej nie ucierpiały od mrozów, lecz ucierpiały z powodu klęski posuchy tegorocznej i nadmiernej ilości szkodników, w szczególności mszyc.

C. Zmniejszona ilość podaży drzewek z powodu klęsk powyższych usprawiedliwiałaby i na naszym terenie wyżej podane ceny, licząc się jednakże z mniejszą siłą nabywczą ludności rol. naszych woj. Komisja wypowiedziała się jednomyślnie za obniżeniem powyższych cen na drzewka na naszym terenie i ustala dla wszystkich szkółek woj. wileńskiego i nowogródzkiego jako ceny obowiązujące na sezon jesienny 1937 r. i wiosenny 1938 r. w następujący sposób:

Jabłonie półpienne za 1 szt. 2 zł., za 100 szt. 5 proc. zniż., grusze za 1 szt. 3 zł., czereśnie i wiśnie — 2.50 zł., śliwy, morele i brzoskwinie — 1 szt. 2.75, leszczyny — 2 zł. orzechy włoskie — 3.50 zł., agresty — 1.20 zł., porzeczki — 0.60 zł. maliny za 100 szt. od 8 do 10 zł., truskawki za 100 szt. 6 zł., róże krzaczaste za 1 szt. od 1 do 1.50 zł., róże pienne za 1 szt. od 3 zł. do 8.

Ceny powyższe Komisja postanowiła podać do wiadomości i stosowania wszystkim szkółkom obu województw, oraz do wiadomości organizacyj rolniczych.

Dożynki łotewskie



Oryginalny pochód wieśniaczek łotewskich ze snopami zboża, w czasie tegorocznych niezwykle barwnych dożynek łotewskich w Jelgawie.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Pod redakcją Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Legenda o kołtunie

Legenda, to taka historia o czymś co to właściwie nie wiadomo czy naprawdę było, czy tylko tak starzy bają. Tak i z kołtunem. Coś słyszałam. że podobno są ludzie, co mają na głowie **kołtun z włosów, polepiony brudem. To znaczy włosy nie czesane bardzo długo,** a że w takich włosach o wszy nie trudno, więc skóra swędzi. Człowiek niechlujny nie wyczesze. a drapie głowę, aż sobie podrapie skórę porobią się strupki, polepią jeszcze, włosy nierozczesane, dodajmy do tego tłuszcz i brud — no i kołtun.

A ludzie mówią: Broń Boże kołtun obciąć

BO ZARAZ POKRĘCI.

albo na oczy pada!

Dla mnie to jest legenda. bo jeszcze kołtunu nie widziałam. I niech lepiej nie widzę, bobym napewno razem z kołtunem i głowę obcięła takiemu i wyrzuciła **na śmietnik.** Niech łazi ta bez głowy po świecie, jak mózgu i tak w tej głowie nie ma, tylko siano! Ale ja dużo rzeczy nie widziałam. Np. nie widziałam wilka, a podobno są. Ile razy jadę nocą przez las zawsze pytam:

„Panoczku, a są w tym lesie wilki?"

A woźnica niefrasobliwie:

„A są. O, niedalej jak przed tygodniem wyszły dwa zza tej górki" — pokazuje biczyskiem, i nuż rozpowiadać jak to one stały i nic. — A koń nie chce iść, więc on macha na te wilki batem...

Na mnie skóra cierpnie!...

Jużbym choć nie pytała, żeby sobie strachu nie napędzać, ale nie. Za każdym razem muszę zapytać i zawsze ktoś widział wilka...

To samo o kołtun.

Ile razy rozmawiam z ludźmi zawsze pytam:

„Widzieliście kołtun?"

„Dlaczego nie?" — odpowiada ktoś z gromady.

„A można obcinać?"

A oni chórem:

„Nie można, bo pokręci" —

Więc ja do nich:

„Co pokręci? Przecież rozmawiam z rozumnymi ludźmi.

TOŻ TO DWUDZIESTY WIEK!

Aeroplany latają po niebie — auta suną drogami, radio macie w każdej wsi i możecie wierzyć dzisiaj w takie zabobony? To wstyd i hańba! — Pokażcie mi takiego, co go po obcięciu kołtuna pokręciło, albo mu na oczy padło, to mu dam **milion złotych!** Mówię to przy świadkach!".

Wtedy głos z gromady:

„A prawda! Jedna dziewczyna obcięła kołtun i nic jej się nie stało..."

Więc ja dalej:

„W każdym kraju są jakieś zabobony, ale trzeba je zwalczać. Im mądrzejsi ludzie tym mniej wierzą w zabobony i w gusła, a więcej w to na co im rozum wskazuje. Czy wiecie np.

JAK TO CHIŃCZYCY RATUJĄ TOPIELCA, ALBO POWIESZONEGO?

Zdarzy się nieszczęście. ktoś się powiesi, ale jeszcze żyje, więc gdy dojrzą — rzucą się ludzie, żeby go ratować i odetną nieboraka z tej pętli. I jak wam się zdaje, co dalej? Zamiast go wynieść na świeże powietrze **zatykają mu nos i usta ręką!!** Samobójca już się rozmyślił, chce żyć, więc wyrywa się jak może, a oni mu nie dadzą odetchnąć...

Był raz przy tym jeden europejski lekarz. Dopadł ofiary. „Co wy robicie!" — wrzasnął.

„My trzymamy, żeby **reszta tchu mu nie uciekła!...".**

Tak jak wy się śmiejecie z głupiego Chińczyka, tak z nas mogą się śmiać inni, gdyby się dowiedzieli o naszych zabobonach.

Nie trzeba do tego dopuścić!

Wytłomaczmy sobie, skąd to poszło, że ludzie boją się obcinać te brudy na głowie. Ano stąd, że człowiek, który nieraz parę lat chodzi z kołtunem **wygrzewa sobie głowę** zimą i latem, w dzień i w nocy niejako „czapą" z owych włosów polepionych i nierozczesanych. Otóż jak mu tak **raptem zdjąć z głowy wojłok, to gotów sobie głowę przeziębić.**

No, ale przecież jest na to rada. Można ponosić przez czas jakiś chustkę na głowie lub ciepłą czapkę i głowy się nie przeziębi.

Już kiedy się zgadało o tych rzeczach nieprzyzwoitych, to pomówmy o innych ściśle z niechlujstwem związanych

O WSZACH!

Obleśny to owad.

Wszę widziałam i nie mam dla niej litości. Tembardziej, że **roznosi tyfus plamisty.** Nikt inny. tylko wesz, ani powietrze, ani woda. Gdzie wszy niema tam tyfusu plamistego być nie może. A ludzie boją się właśnie powietrza. Za nic nie pomogą w gospodarstwie, gdzie leży tyfusowy, ani nie wejdą do obory — a zagrodę omijają zdaleka i nawet dech zapierają, żeby zarazy nie wchłonąć...

Za to po pogrzebie schodzą się do tej chaty, popijają, a wzdychają!... A wesz, co gryzła nieboszczyka też radaby co przekąsić. Wdrapuje się więc na but sąsiada, a w pyszczku ma nie byle co — **zarazki tyfusu plamistego.** Niech się teraz dobierze do skóry, a ugryzie — wpuści tym samym zarazki tyfusu do krwi zdrowego. I nowa bieda!

A potem rwetes! Przyjeżdża kolumna epidemiczna. Tłomaczy co i jak, że to wszystko od wszów i że

TRZEBA ZROBIĆ DEZYNSEKCJĘ

to znaczy pozabijać gazem wszystkie wszy w chacie, a przy tej okazji pchły, pluskwy, prusaki i nawet takie robaczki, co to toczą drzewo i nieraz chatę niszczą.

Gdy gospodarz rozumny, to oczywiście pomaga, jak może, i kąpać i strzyc kogo potrzeba i po tym wszystkie rzeczy z domu szmaty, kożuchy brudy gdzie co ma zostawia w izbie. w której ma się odbyć dezynsekcja, bo przecie wie, że **nic mu się nie zniszczy,** a robactwa pozbędzie się raz na zawsze. Ufa ludziom, którzy mu chcą przyjść z pomocą i dobrze na tym wychodzi.

Zdarzają się jednak ludzie mędrkujący i niemądrzy. Trzeba schować co lepsze, bo jeszcze się zniszczy, albo kolor straci. A kobietom wstyd nieraz brudnych szmat. to je i dlatego **wynoszą do drugiej chaty...**

. Dezynsekcja się odbyła, kolumna się napracowała, nic się oczywiście nie zniszczyło, a na nowym kożuchu głuptasa — niedowiarka drzemie sobie kilka wszów w oczekiwaniu na kolację.

Nie w każdym wypadku przyjeżdża kolumna sanitarna. A dobrzeby było każdemu zrobić taka dezynsekcję w domu jeżeli się u kogo jaka wesz zaprószy.

Zazwyczaj na wsi raz lub dwa razy do roku gospodyni urządza generalne iskanie dzieci: Dzieciak kładzie głowę na kolanach i matka przebiera we włosach i trzask... trzask... rozgniecie co dziesiątą między paznogciami. — Nie tylko żywe wszy zostają. ale i gnidy, czyli ich jajeczka i potem znów zasypują włosy.

Przede wszystkim nie można dopuścić do wszów. Po co u dziewczynek hodować warkocze? Długie włosy są ładne, ale tylko wtedy, gdy są czysto utrzymane. Ponieważ na wsi, przy nawale pracy o to trudno, więc dziewczynki najlepiej powinny nosić włosy krótkie. Gdy dorosną i zmądrzeją same będą o kosy dbały. Poza tym w **każdej chacie powinien być grzebień,** a nie zawsze można się grzebienia doszukać nawet w bogatym gospodarstwie. Tym grzebieniem trzeba **codzień czesać,** a głowę często myć. to i robactwa nie będzie.

Kiedy już jednak zdarzy sie wypadek, że wszy się zalęgną najlepiej

NISZCZYĆ JE TAK:

Wziąć naftę z oliwą pół na pół wetrzeć dobrze we włosy i skórę po tym obłożyć ceratką, obwiązać chustką i tak całą noc trzymać. Dobrze wymyć po tym głowę i wszów nie będzie. Ale zostaną **gnidy i koniecznie trzeba je usunąć octem kuchennym. Myć głowę octem i wyczesywać gęstym grzebieniem codziennie.** U chłopców najprościej krótko ostrzyc włosy i dokładnie umyć, wodą i mydłem.

Bieliznę zawszoną trzeba dobrze **wygotować,** ubranie często trzepać, czyścić i można **zaprasować gorącym żelazkiem,** głównie w szwach, gdzie najwięcej gnieżdżą się wszy i gnidy...

No to do roboty gosposie kochane!

Radio dla chorych

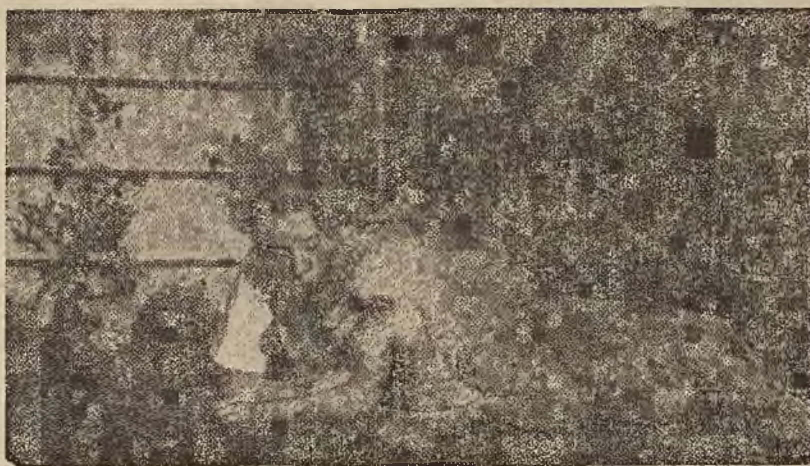
We Lwowie ukazała się w druku broszura pt. „Polskie Radio niesie radość zdrowym i chorym". Broszura ta jest sprawozdaniem z siedmioletniej działalności akcji „Radio dla Chorych" zapoczątkowanej we Lwowie 30 października 1930 r. Akcja ta polega na tym, że w każdy piątek o godz. 16.00 ks. Michał Rękas wygłasza na wszystkie rozgłośnie polskie specjalną pogadankę, która jest rodzajem rozmowy z chorymi, a ponadto wezwaniem do zdrowych, aby drogą dobrowolnych ofiar w naturze i w gotówce, przyczyniali sie do ulżenia doli chorych. Akcja ta ma nadzwyczajne powodzenie, przy czym liczba ofiar stale rośnie. W roku 1930 zebrano 2.320 zł., a w roku 1936 — 56.366 zł., ogółem w ciągu sześciu lat „Radio dla Chorych" otrzymało 184.091 zł., od 25.000 radiosłuchaczy.

Podkreślić należy, że Polskie Radio wprowadziło w Rozgłośni Lwowskiej w roku 1934 specjalny „Koncert życzeń", z którego opłaty przeznaczyło na „Akcję dla Chorych". Opłaty te w ciągu dwu ostatnich lat przyniosły 26.106 zł. na rzecz „Akcji dla Chorych".

Prócz ofiar w gotówce radiosłuchacze przysyłają dla chorych odbiorniki lampowe, detektorowe, słuchawki, głośniki, oraz odzież, pościel, żywność, czasopisma, książki itd.

„Akcja Radia dla Chorych" radiofonizuje szpitale i sanatoria, oraz dostarcza aparatów radiowych tym chorym, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno odbiornika i opłatę abonamentu. Oprócz tego stosuje się wszelkie inne formy pomocy dla najuboższych chorych.

Oryginalna przyjaźń



Na zdjęciu p. Mielochówna, która zakupiła szczenię lwa z poznańskiego ogrodu zoologicznego. Lwica, która parę dni temu skończyła 3 lata, jest wielką przyjaciółką p. Mielochówny, a zupełnie oswojona uczestniczy we wszystkich zajęciach

Z RYNKÓW

Ceny siemienia lnianego i konopnego

W roku bieżącym podobnie, jak i w latach poprzednich, zawarta została pomiędzy rolnictwem i przemysłem olejarskim umowa na odbiór wszystkich nasion oleistych ze zbioru roku 1937 po zgóry ustalonych cenach.

Na podstawie umowy przemysł olejarski zobowiązany jest do płacenia w roku bieżącym następujących cen minimalnych:

w miesiącach:		Za 100 kg nasion lnu	Za 100 kg nasion konopi
wrześniu	1937 r.	zł. 39.—	zł. 28.—
październiku	1937 r.	„ 40.—	„ 28.50
listopadzie	1937 r.	„ 41.—	„ 29.20
grudniu	1937 r.	„ 42.—	„ 29.80
styczniu	1938 r.	„ 42.60	„ 30.40
lutym	1838 r.	„ 43.20	„ 31.—
marcu	1938 r.	„ 43.80	„ 31.60

Ceny powyższe rozumiane są za 100 kg nasion pełnowartościowych, czystości 90%, loco stacja załadowania. Za nasiona o wyżej, niż 90% czystości kupcy winni płacić cenę odpowiednio wyższą.

Kupcy jako swój zarobek mogą liczyć nie więcej, jak 3—6% od podanych wyżej cen. W wypadku płacenia cen niższych, rolnicy winni wstrzymać się ze sprzedażą nasion lnu, bądź konopi do chwili, w której ceny ulegną zwyżce do podanego przez nas poziomu. Wobec ustalenia podwyżki cen, która do 1 kwietnia r. 1938 wynosi przy lnie zł. 4.80 i przy konopiach zł. 3.60, nie zachodzi obawa straty w razie powstrzymania się od sprzedaży nasion w pierwszych miesiącach po zbiorze.

Rząd, przychodząc z pomocą rolnikom, w celu ułatwienia im przetrzymania nasion lnu i konopi, uruchomił w roku bieżącym kredyty zaliczkowe, które rolnicy mogą otrzymać w Kasach Stefczyka, w gminnych kasach pożyczkowo - oszczędnościowych oraz w bankach ludowych i komunalnych kasach oszczędności. Kredyty zaliczkowe można otrzymać w kwocie zł. 20.— na każde 100 kg. nasion lnu i na nasiona konopi w wysokości 50% ceny tych nasion.

Rolnicy, mając możność otrzymania kredytu zaliczkowego, nie powinni śpieszyć ze sprzedażą nasion lnu i konopi. W celu otrzymania wyższej ceny, należy posiadane siemię dosuszyć oraz oczyścić z chwastów, ziemi i t. p., gdyż, jeżeli siemię będzie zbyt zanieczyszczone lub wilgotne, rolnicy uzyskają za nie znacznie niższą cenę.

Chcąc sprzedać nasiona lnu i konopi po cenach wyższych, rolnicy powinni:

1. Wstrzymywać się z podażą nasion lnu na rynki w wypadku niepłacenia przez kupców cen wyżej podanych.

2. Wykorzystać kredyty zaliczkowe.

3. Przeznaczone na sprzedaż siemię dosuszyć i oczyścić z chwastów.

4. W interesie własnym i ogółu rolników treść powyższą podać do jak najszerszej wiadomości.

Towarzystwa Lniarskie w Wilnie.

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo - Towarowej w Wilnie z dn. 15. IX. r. b.

Żyto I st.	23,75—24,50
Żyto II st.	23,25—23,75
Pszenica I st.	28,50—29,50
Pszenica II st.	28,00—28,50
Jęczmień past.	18,50—19,50
Owies I st.	21,00—22,00
Owies II st.	19,00—20,00
Gryka	20,00—20,50
Łubin nieb.	14,00—14,50
Siemię lniane	39,50—41,00
Len trzepany st. Horodziej	1840—1880
Targaniec mocz. Miory	850— 890

CENY ŻYWCA
na targowisku w Wilnie
w czasie od 6 do 10 września 1937 r.
w groszach za 1 kg żywej wagi.

Buhaje średnio opasione 40—45, buhaje mało opasione 33—40, krowy średnio opasione 40—45, krowy mało opasione 30—40, cielęta 65—80, owce 40—50, trzoda chlewna słonin. ponad 180 kg 110—120, trzoda wagi ponad 150 kg 100—110, trzoda mięsna ponad 110 kg 90—100.

CENY SKÓR.

Skóry surowe bydlęce za 1 kg 1.25—1.30, skóry surowe cielęce za 1 szt. 7 zł., skróy surowe owcze za 1 szt. 6.50—7.00.

Szczecina surowa niesortowana za 1 kg. 7.00 zł.

CENY NABIAŁU I JAJ.

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 15 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt:	detal
Masło za 1 kg:		
wyborowe	3.30	3.60
stołowe	3.20	3.50
solone	3.20	3.50
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	2.10	2.40
edamski żółty	1.90	2.20
litewski	1.70	2.00
Jaja	kopa:	sztuka:
nr. 1	4.50	0.08
nr. 2	4.20	0.07½
nr. 3	3.90	0.07

CENY RYB W WILNIE
w czasie od 4 do 10 września 1937 r.
w zł. za 1 kg.
(W nawiasach ceny hurtowe, bez nawiasu ceny detaliczne).

Karp żywy 1.40—2.00 (1.20—1.80), karp śnięty 1.20 (1.00), szczupak śnięty 1.20—1.80 (1.00—1.60), leszcz śnięty 0.50—1.60 (0.40—.10), okoń 1.00 (0.80), okoń drobny 0.40—1.00 (0.30—0.80), płoć 1.00 (0.80), płoć drobna 0.25—0.35 (0.20—0.30), sielawa 2.00, sielawa mała 1.20, karaś 0.80—1.20 (0.60—1.00), lin żywy 1.20—1.80 (1.00—1.60), lin śnięty 1.20—1.40 (1.00—1.20).

UWADZE ROLNIKÓW

Przypominamy, że posiadacze gospodarstw wiejskich grupy A, to znaczy, jeśli chodzi o województwa wileńskie i nowogródzkie, posiadający mniej niż 100 hektarów, korzystają z dużych ulg płacąc przedterminowo swoje stare długi, zaciągnięte przed 1 lipca 1932 roku, bowiem za każde przedterminowo wpłacone 100 złotych zalicza się im na poczet długu nie 100, a całych 200 złotych. W ten sposób można dziś umorzyć cały dług wpłacając przedterminowo gotówką połowę jego wysokości. Po bliższe informacje należy zwracać się bądź do Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych w Wilnie, ul. Ostrobramska 19, bądź do powiatowych delegatów tego Biura, urzędujących przy wydziałach powiatowych w każdym powiecie w dziale rolnym.

Kalendarzyk tygodniowy

NIEDZIELA — 19 WRZEŚNIA
18 po Ziel. Św.
Januariusza B. M.
Wsch. sł. 4,59. — Zach. sł. 5,27.

PONIEDZIAŁEK — 20 WRZEŚNIA
Eustachiusza M.

WTOREK — 21 WRZEŚNIA
N. M. P. Bol. Niep. Serca N. M. P.
Mateusza Ap.
Wsch. sł. 5,03. — Zach. sł. 5,21.

ŚRODA — 22 WRZEŚNIA
Tomasza B. W.

CZWARTEK — 23 WRZEŚNIA
Tekli P. M.
Wsch. sł. 5,06. — Zach. sł. 5,18.

PIĄTEK — 24 WRZEŚNIA
Gerarda B.

SOBOTA — 25 WRZEŚNIA
Kleofasa.
Wsch. sł. 5,09. — Zach. sł. 5,12.

490-lecie Radoszkowicz

W bieżącym roku mija od czasu założenia miasta Radoszkowicz 490 lat. Uroczysty jubileusz będzie jednak obchodzony w roku 1947 t. j. w 500 lat od chwili powstania tego miasta.

W związku z powyższym należy podkreślić kilka danych historycznych o tym miasteczku, leżącym tuż nad samą granicą polsko-sowiecką.

Miasto to liczy obecnie około 3 tys. mieszkańców. Przed wojną było ruchliwym ośrodkiem handlowym, szczególnie po założeniu kolei z Mińska do Wilna.

Miasto samo jest bardzo stare, może starsze niż mówią kroniki tego miasta — świadczy o tym chociażby jeden nagrobek na cmentarzu katolickim, na którym z trudnością można odczytać napis w języku polskim: „przybył z osiedla Wilna, a zmarł w mieście Radoszkowiczach“.

Być może, że opinia o dawnym pochodzeniu tego kamiennego nagrobka powstała pod wpływem legendy, według której Radoszkowicze były ongiś olbrzymim miastem i sięgały pięciu mil długości. W tych warunkach wytworzył się wśród mieszkańców Radoszkowicz pewien kult historii tego miasta i tradycja wielkości. W rzeczy samej kolebką miasta był kościół wybudowany w r. 1447 przez Piotra Sieńkę Giedyboldowicza właściciela „wilii“ (nazwa zaczerpnięta z kroniki) Radoszkowicz, oraz wyrosłe obok kościoła osiedle. W-g wykazów podskarbich z r. 1509 Radoszkowicze należały do majątku królewskiego, który obejmował zamek i okolicę. W aktach archiwalnych z r. 1549 znajdujemy, że Radoszkowicze noszą nazwę miasta. Jest tam mowa o zamku, obok którego leży miasto podzielone rzeczką Hujką na nowe oraz stare. W roku 1539 król Zygmunt ustanowił w Radoszkowiczach jarmark w dzień Św. Trójcy. W latach 1576 do 1579 starostą radoszkowickim był Jan Glebowicz. Dnia 23 lutego 1792 r. Radoszkowicze otrzymały przywilej, według którego cała ludność uznana została za wolną, posiadaną przez nią ziemię uznano za własność dziedziczną mieszkańców. Wszyscy mieszkańcy, tak mieszczanie jak i szlachta odtąd poddani zostali juryzdykcji magistratu z prawem apelacji do sądów wojewódzkich w Mińsku. Miasto odtąd ma prawo posiadać jatki, cegielnię i otrzymuje herb z wyobrażeniem św. Szczepana.

Szła 400 kilometrów, by zobaczyć morze

Franciszka Żyrowa, mieszkanka wsi Kadzidło pod Ostrołęką, pragnąc — jak się wyraziła — „przed śmiercią zobaczyć ukochane morze polskie“, z braku pieniędzy wyruszyła z Ostrołęki do Gdyni, przebywając 400 klm drogi pieszo.

Podróż wieśniaczki trwała około 5 tygodni. Po zwiedzeniu miasta, portu gdyńskiego i portu wojennego, wieśniaczka udała się jeszcze do Wejherowa, by pomodlić się w słynnej Kalwarii wejherowskiej.

Zapytana o wrażenia z tej niezwykłej podróży, Żyrowa opowiedziała z ożywieniem, że szła boso. Z zaciekawieniem zwiedzała wszystkie miasta, jakie leżały na szlaku jej pielgrzymki.

Żyrowa utrzymywała się ze skromnych oszczędności i gościnności wsi polskiej.

Niezwykła wielbicielka Gdyni i morza polskiego powraca do swej rodzinnej wioski tą samą drogą, jaką przybyła nad morze.

1

Na zł. ______ gr. ______

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

2

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Na zł. ______ gr. ______

złote słowami:

gr. ______

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi“

ul. Biskupa Bandurskiego 4

Poczta: Wilno I

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

Dzień wpłaty

Stempel okręgu

(podpis przyjmującego)

3

DOWÓD NADESŁANIA
PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. ______ gr. ______

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi“

Wilno.

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

(podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 60 gr. na kwartał, 1 zł. 20 gr. za pół roku lub najlepiej 2 zł. odrazu za cały rok.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 19.IX do dn. 25.IX 1937 r.

NIEDZIELA, dnia 19 września 1937 r.

Program ogólnopolski.

9,00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 12,03 Idzie jesień... — koncert. 14,40 — Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15,00 — Audycja dla wsi. 18,00 — Teatr Wyobraźni „Dwóch nieśmiałych" — wodewil.

Radio wileńskie.

13,00 — W perspektywie tygodnia — felieton. 14,40 — Zagadkowy naród Baskowie — reportaż. 16,00 — Co słychać na świecie? 16,10 — Wieczorynka na Wystawie Radiowej. 17,00 — Podwieczorek z Wystawy Radiowej w Wilnie. 23,05 — Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dn. 20 września 1937 r.

Program ogólnopolski.

12,15 — Dbajmy o rozwój naszych dzieci, pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12,40 — Od warsztatu do warsztatu — Tapicerzy. 16,00 — Bajki skandynawskie — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 16,50 — O kulturze gości i kulturze gospodarzy — felieton. 19,00 — Audycja strzelecka. 21,45 Kwadrans poezji — wiersze Kornela Ujejskiego (ze Lwowa).

Radio wileńskie.

1,15 — Chwilka społeczna. 18,25 — Zamykamy sezon turystyczny — dialog Fryderyka Łęskiego i Jarosława Niecieckiego.

WTOREK, dnia 21 września 1937 r.

Program ogólnopolski.

11,40 — Aleksander Głazunow — fragment ze scen baletowych op. 52. 16,45 — Ziemia pełna historii i soli — felieton z m. Lodzi. 19.00 — „Uczciwość" — skecz. 20,00 — „Sissy" — operetka w 3-ch aktach. 22,10 — O Biskupinie w 15 językach świata — audycja z Poznania.

Radio wileńskie.

11,15 — Audycja dla szkół „Ostatnie ognisko". 12,15 — Organizujcie Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża — pogadanka. 15,15 — Codzienny odcinek prozy „Zwyczaje i charakter Ranszana". 16,00 Kim jest twój tatuś? — Maszynistą kolejowym, transmisja z dworca kolejowego w Wilnie. 17.00 — „Uśmiech Wiednia" — transmisja z Wystawy Radiowej w Wilnie.

ŚRODA, dnia 22 września 1937 r.

Program ogólnopolski.

12,15 Felieton prawno - społeczny. 16,00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. 16,45 Wydarzenia morskie w Hiszpanii — odczyt. 17,50 — Samochód i jego silnik — pogadanka. 20,00 — Opowieść króla cyganów — audycja muzyczno - słowna. 21,45 — „Rodzice i dzieci" — obrazek Wandy Melcer.

Radio wileńskie.

12,15 — Chwilka litewska w języku litewskim. 13,15 — Audycja życzeń dla dzieci — transmisja z Wystawy Radiowej. 15.10 — Życie kulturalne miasta i prowincji.

CZWARTEK, dnia 23 września 1937 r.

Program ogólnopolski.

11,40 Fragmenty z opery „Jaś i Małgosia". 12,15 Koniec konkursów. Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 16,00 — „Spotkanie" — opowiadanie Benedykta Hertza dla dzieci. 22.00 Muzyka niemiecka.

Radio wileńskie.

11,15 Audycja dla szkół. Najpiękniejsze melodie Moniuszki. 13,00 — Łatwe utwory wielkich mistrzów (płyty). 18,00 — Skrzynka techniczna prowadzi Mieczysław Galski.

PIĄTEK, dnia 24 września 1937 r.

Program ogólnopolski.

12,25 Koncert Orkiestry Wojskowej z Poznania. 16,00 — Rozmowa z chorymi ks. M Rękasa ze Lwowa. 16,45 Na statku emigranckim — reportaż. 17.50 — Wpływ człowieka na klimat ziemi — pogadanka.

Radio wileńskie.

11,40 — Utwory Piotra Czajkowskiego. 12,15 — Porady przed sadzeniem drzewek owocowych — pogadanka inż. Kazimierza Powiłańskiego. 18,10 — „Teatry wileńskie przed nowym sezonem" — pogadanka Józefa Maślińskiego. 19,00 — „Ze świata operetek". Koncert z Wystawy Radiowej w Wilnie. Wykonawcy: Orkiestra Wileńska pod dyr. Wł. Szczepańskiego oraz Kazimierz Dembowski — śpiew.

SOBOTA, dnia 25 września 1937 r.

Program ogólnopolski.

16,00 — Teatr Wyobraźni dla dzieci — „Baśń o tysiąconogim" — słuchowisko. 16,50 — Obrazki włoskie z Krakowa. 17.50 W borach Cisny — pogadanka.

Radio wileńskie.

12,15 — Mała skrzyneczka prowadzi Ciocia Hala. 14,00 — Koncert życzeń — transmisja z Wystawy Radiowej w Wilnie. 15,00 — Na zielonej arenie „Gazu! Gazu" — felieton o kolarstwie. 15,15 Rewia „Sami sobie" — transmisja z Wystawy Radiowej w Wilnie 20,55 — Przegląd pracy rolniczej — inż. Irena Niewodniczańska.

ROLNICY!

Wspólnym solidarnym wysiłkiem możecie polepszyć swój byt.

Organizujcie się w spółdzielniach t. j. w Kasach Stefczyka, spółdzielniach mleczarskich i rolniczo-handlowych.

Kasy Stefczyka okazują rolnikom pomoc kredytową w pilnej potrzebie. Udzielając pożyczki na dogodnych warunkach, chronią rolników przed wyzyskiem lichwiarzy.

Kasy Stefczyka spełnią swe zadanie, gdy sami rolnicy będą o nie dbać:

a) **wybierać na zawiadowców ludzi bezwzględnie uczciwych i dbałych o dobro ogólne.** Majątek i dobre imię Kasy, to wspólne dobro nietylko jej członków, ale wszystkich mieszkańców danej okolicy. Każdy gospodarz wiejski może i powinien zostać członkiem Kasy Stefczyka.

b) **spłacać regularnie zaciągnięte w Kasie Stefczyka pożyczki i dbać by to samo czynili inni.** Kto zaniedbuje swe zobowiązania, jest społecznym szkodnikiem i powinien być z Kasy wykluczony. Z jego winy bowiem Kasa traci zaufanie u wierzycieli i wkładców, a wskutek tego inni nie będą mogli skorzystać z kredytu.

c) **zabiegać, by wolny pieniądz, znajdujący się na wsi, wpływał do Kasy Stefczyka w postaci wkładów oszczędności.** Oszczędności wiejskie nie powinny uciekać ze wsi do miejskich instytucji oszczędnościowych. Grosz złożony w Kasie Stefczyka będzie służył drobnym rolnikom, złożony zaś w Kasie miejskiej trafi przede wszystkiem do rąk bogatych kupców i fabrykantów.

Pewność terminowego zwrotu wkładów Kasa Stefczyka może zagwarantować, jeżeli będzie dbała o utworzenie rezerwy gotówkowej w swej Centrali finansowej, t. j. Centralnej Kasie Spółek Rolniczych.

Program radiowy dla wsi

od dnia 19 do dnia 25 września 1937 r.

W niedzielę, dnia 19 września w porannej audycji dla wsi o godz. 8,15 odczytana zostanie „Gazetka Rolnicza".

O godz. 8,45 — w pogadance pt. „Nowoczesne sposoby przechowywania warzyw" popularny autor Cezariusz Wyrzykowski omówi sprawę zapasów warzywnych na zimę. Jesteśmy w okresie sprzętu warzyw. W wielu razach nie doceniamy tego, że warzywa są jednym z najbardziej nieodzownych pokarmów potrzebnych dla zdrowia i budowy organizmu, zawierają bowiem: żelazo, fosfor, potas i inne sole odżywcze oraz witaminy. Dzięki tym niecenionym, różnorodnym właściwościom warzyw wskazanym byłoby spożywanie ich w większej ilości nie tylko latem, ale zwłaszcza zimą. Jak warzywa przechowywać na zimę doradzi nam właśnie autor wymienionej pogadanki.

Popołudniu tego dnia w audycji dla wsi nadane zostanie o godz. 15,00 — Przegląd Rynków Produktów Rolnych, o godz. 15,15 — z Poznania na wszystkie rozgłośnie transmitowane będzie obyczajowe słuchowisko p. t. „Oj, liczka, oj rumiane".

O godz. 15,45 — inż. Eugeniusz Wiszniewski w pogadance pt. „Organizacja rolnictwa — jego siła" mówić będzie o konieczności większego niż dotychczas zrozumienia istoty organizacji naszego rolnictwa, które jest podstawą bytu gospodarczego naszego Państwa.

W poniedziałek, dnia 20 września o godz. 12,15 — pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Dbajmy o rozwój naszych dzieci".

We wtorek, dnia 21 września o godz. 12,15 — skrzynka rolnicza. O godz. 20,55 — Wiadomości rolnicze.

W środę, dnia 22 września o godz. 12,15 — felieton prawno - społeczny Jadwigi Zielenczykówny.

W czwartek, dnia 23 września o godz. 12,15 — „Koniec konkursów" pogadanka dla młodzieży wiejskiej na temat rezultatów tegorocznych konkursów przysposobienia rolniczego wygłosi inż. Zygmunt Kobyliński. O godz. 20,55 — Wiadomości rolnicze.

W piątek, dnia 24 września o godz. 12,15 — skrzynka rolnicza inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 25 września o godz. 12,15 — Aktualna pogadanka rolnicza. O godz. 20,55 — Przegląd rolniczej prasy — inż. Ireny Niewodniczańskiej z Wilna.

Nr. listy rozrachunk. 3

Dzień nadesłania



(podpis sprawdzającego)

Nr. listy rozrachunkowej 2

wpisał ....

sprawdził ....

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

1

Tytuł czasopisma:
Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"
Okres prenumeraty ....
Adres odbiorcy czasopisma: ....

Wydawca i Redaktor Stanisław Odlanicki - Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.